Nr 109. Kraków, 14 Maja — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu [illegible] w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 15 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	2 złr. 50 c.
... do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi	28 złr.	7 złr.	3 złr.
i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Skargi z pieniędzmi i prenumeratą (insercty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“ [illegible]. Ogłoszenia [illegible] (pettowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość sprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), Daube G. L. & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 13 maja.

Niepowodzi się na samym początku liberalnemu ministerstwu w Anglii, a lord Beaconsfield uśmiechać się może na widok *des pas de clerc* p. Gladstona i jego sprzymierzeńców. W pierwszych ponownych wyborach jeden z głównych członków gabinetu, Harcourt, przepadł. Rabagasiki, z którymi trzeba było podzielić się władzą ze zwykłą tym ludziom niewstrzemięźliwością słowa, zawikłali się od razu w komerażach politycznych i poczynili zwierzenia korespondentom do dzienników francuskich tej samej barwy i wartości co oni, które odźwierciedlają ich duszę, lecz tem samem kompromitującemi są, zwłaszcza wobec zagranicy. Jeden z ministrów przyznać musiał, iż niesłusznie oskarżał gabinet lorda Beaconsfielda, jakoby ten wiedział o deficycie indyjskim przed rozwiązaniem parlamentu. Nareszcie sam Jowisz, pierwszy minister W. Brytanii zmuszonym został uderzyć się w piersi i przeprosić Austryę! Rzecz niesłychana, niewidziana, żeby minister wolnej Anglii w ten sposób upokorzył się i cofnął to, co nie raz, ale kilkakrotnie powiedział, to czem podczas wyborów zwyciężył. Forma listu do posła obcego mocarstwa, niemniej jest niezwykła, jak jego treść a przesłanie go do Wiednia przez lorda Granville zdaje się chcieć mu nadać znaczenie międzynarodowe. Zadośćuczynienie jest o tyle zupełnem, o ile jest nowem, i można by dumnym z niego, bo świeżem ono świadectwem, jak poważne i przeważne stanowisko zajmuje znowu Austrya w świecie.

Co mogło skłonić pierwszego ministra do odwołania, niemal na wzór oszczercy naszej królowej Jadwigi, wszystkich swoich napaści na Austryę, a nawet wprost wymierzonych przeciw jej monarsze? Prawdopodobnie poczciwe życzenie Królowej i lepiej wychowanych kolegów pierwszego ministra, p. Gladstone nowem przekroczył był granice przyzwoitości. Być jednak może, iż niemałym bodźcem stało się zbliżenie do siebie trzech północnych dworów grożące Anglii p. Gladstona osobnieniem. Rosya bowiem miała niedawno temu oświadczyć w Berlinie i Wiedniu gotowość utrzymania *status quo* i poświęcenia przyjaźni p. Gladstona dla odnowienia dobrych stosunków nad Sprewą i Dunajem. Jeżeli jednak w dziennikach parlamentarnych i dyplomatycznych list p. Gladstona przesiąknięty niezwykłem, niemal niesłychanem zjawiskiem, to z drugiej strony treść jego okryć musi śmiesznością dawniej dzielnego umysłu, dziś widocznie podupadłego męża stanu oraz stronnictwo, które skupia się koło niego. Przyznanie się, że na mylnych pozorach opartem było rozumowanie, działawszego, a co gorsza, obrazą wyrządzona wielkiemu państwu i jego monarsze; przytoczenie słów jego, a nawet przysięga, że nie byłby powiedziane, godne to tuzinkowego dziennikarza, ale nie męża stanu. Wszystko to zaiste nie poważne, a co gorsza zakrawa w Anglii *shocking*.

Co się tyczy politycznej strony listu p. Gladstona do hr. Karolego, słowa ministra, że nie byłby się w ten sposób wyrażał o Austryi, gdyby był pierwej wiedział o tem, o czem go zapewnił poseł austryacki, iż Austro-Węgry nie myślą rozprzestrzeniać na Wschodzie praw przyznanych sobie na kongresie berlińskim, są przy całej pokorze listu nieco śmiałem, zuchwałem i protekcyjnem wystąpieniem, a zdradzają istotną myśl dzisiejszego gabinetu angielskiego: odsunięcie od Wschodu wpływu Austryi. Wyrażenie to odnosić się może równie do Saloniki, jak do aneksyi Bośni i Hercegowiny. Wątpimy jednak, aby zapewnienia hr. Karolego szły tak daleko; byłyby one, co się tyczy posiadania ostatecznego Bośni i Hercegowiny w zupełnej sprzeczności z oświadczeniem bar. Haymerlego w delegacyach, oraz z prawdą. W każdym razie skrępowanie wolności ruchów nie może być narzuconem wielkiemu mocarstwu, nie jest przyjmowalnem i nigdy przyjętem nie zostanie, chociażby p. Gladstone miał cofnąć swoje dzisiejsze cofnięcie się. Najlepszą zresztą illustracyą listu pierwszego ministra są instrukcye nowego posła angielskiego w Konstantynopolu, oraz okólna nota lorda Granville, której tekst niebawem nas dojdzie, a która porusza gorączkowo na nowo całą sprawę wschodnią w sposób nieprzyjazny, a nawet groźny dla Austryi.

Dla tego list p. Gladstona jest tylko wycofaniem się człowieka, który od pewnego czasu nadużywał wolności i łatwości słowa. W czynach zaś należy szukać istotnej polityki dzisiejszego rządu angielskiego.

Ważniejszem tu jest, że tak list p. Gladstona do hr. Karolego, jak cały szereg niepomyślnych wypadków dla gabinetu liberalnego okazują, że zwycięstwo odniesione nad torysami nie jest bynajmniej dowodem siły stronnictwa, a zwłaszcza jego żywotności. Przeciwnie, wnosićby można po raz pierwszy, że rządy liberalne nie będą długotrwałe, bo nie są poważne. Byłoby to pomyślnym dla Europy faktem, dla jej wolności i bezpieczeństwa i w ogóle dla dobrej sprawy, gdyby w Anglii powrócili do władzy prawdziwi mężowie stanu. Może też Rosya przeczuwając nietrwałość dzisiejszego rządu W. Brytanii, zawczasu usiłuje zbliżyć się do Berlina i Wiednia.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Bochnia 8 maja.

(*K. R.*) Upadek właścicieli tak większych, jak i mniejszych posiadłości ziemskich w kraju naszym co raz groźniej z dniem każdem przedstawia się.

Ludzie o dobro kraju dbali, towarzystwa różne, reprezentacye powiatowe wraz z Wydziałem krajowym zajmują się od lat wielu badaniem przyczyn upadku materyalnego ziemian.

Zajmują się badaniem przyczyn złego w tym oczywiście celu, aby zbadane i sprawdzone przyczyny ekonomicznego upadku kraju ile możności usunąć i tym sposobem pogorszaniu się stosunków, grożącej ruinie i zagładzie zupełnéj obecnych właścicieli ziemi zapobiedz.

Przyczyny upadku i niedoli ziemian są różnorodne, główną jednak przyczyną jest niewątpliwie niefortunne ustawodawstwo dawniejsze, jako duchowi czasu i stosunkom kraju naszego nieodpowiedne; lecz właśnie dla tego otwiera się obecnemu rządowi i obecnéj reprezentacyi państwa i kraju szerokie i wdzięczne pole naprawy usterek ustaw dawniejszych.

Najzgubniejszem w skutkach wykazało się opóźnione może, lecz w każdym razie zbyt nagłe usamowolnienie zupełne jednych, a doraźne równouprawnienie drugich i ztąd powstać i wyrodzić się musiały nadużycia i wyzyskiwania, gdyż usamowolnieni nie byli jeszcze moralnie dojrzałymi czyli byli faktycznie małoletnimi, a drudzy równouprawnieni bez wyjątku zupełnie i nagle nie dawali jeszcze wszechstronnéj rękojmi gotowości dopełniania obowiązków obywatelskich.

Czyż przyklasnęlibyśmy postępowaniu ojca licznéj rodziny, któryby synów swych małoletnich i do zarządzania majątkiem swym nieudolnych a jednocześnie synów acz kolwiek pełnoletnich, jednak ukrócenia samowoli i zatrzymania jeszcze pod władzą ojcowską niezbędnie potrzebujących, nagle i doraźnie usamowolnił? Czyż nie powinienby przewidzieć, że usamowolnienie jednych i drugich skończyć się musi wywłaszczeniem zupełnem pierwszych z całego ich mienia?!

Niebawem po uwłaszczeniu włościan nastąpiło uchylenie ustawy przeciw lichwie czyli dozwalanie pobierania odsetek i korzyści lichwiarskich, moralne pośrednio zmuszanie sądów przyznawania i wydobywania w drodze przymusowej takichże odsetek i korzyści na rzecz wierzycieli, a na szkodę i zgubę dłużników, w szczególności włościan. W skutek tego powstały w kraju i rozmnożyły się zakłady i instytucye kredytowe takie, jak król. ces. uprzywil. Zakład kredytowy włościański, które w epoce grasowania lichwy zasłaniać się mogły nawet niby humanitarną i patryotyczną dążnością, że udzielaniem pożyczek na procenta niższe ochraniają lud od wyzyskiwań przez lichwiarzy zwykłych.

Dzięki usiłowaniom, pracy i wymowie posła Dra Rydzowskiego i jego zwolenników przyszła do skutku nowa ustawa, szerzenie się lichwy tamująca, lecz pomimo to lichwa ukrywa się jeszcze pod formą wekslów. Weksel jest pismem czysto kupieckiem i zdolność wystawiania podpisywania weksli przyznaną być powinna tylko kupcom i firmom handlowym sądownie zaprotokółowanym.

Zgubną była także i jest ustawa, dozwalająca podzielności nieograniczonéj gruntów, podzielności nawet na zagony i grzędy. Szkodliwość takiéj dowolności pod względem społecznym, moralnym i prawnym wykazaną została już wielokrotnie. Sądy zarzucone są nawałem pracy w sprawach hipotecznych w skutek wydarzających się każdodziennie podziałów ziemi nawet na pojedyncze sążnie.

Utworzenie i zaprowadzenie tak pożądanych dla gmin wiejskich czyli posiadłości mniejszych ksiąg hipotecznych jest w toku, jednak wraz z dotyczącą ustawą pożądanąby była także inna, normująca różnicę pomiędzy posiadłościami większemi a mniejszemi, gdyż teraz uważać musimy jako posiadłości większe nawet takie, które zaledwie cząstkę morga obejmują, jeżeli tylko w tabuli krajowéj a względnie w księgach hipotecznych sądu kolegialnego są zapisane. Nadto niezbędnie potrzebną jest ustawa, mocą któréj zniżoneby zostały należytości stemplowe do podań intabulacyjnych wymagane, albowiem bez zniżenia tego nabywcy małych kawałków gruntu zaniedbują i zaniedbywać będą starań o wpisy hipoteczne dla uniknienia opłat stemplowych zbyt uciążliwych.

Właściciele nieruchomości wszelkich, przeciążeni są niestosunkowo do kapitalistów podatkami i wyciągnięci jak struna, która pod lada naciskiem zrywa się. Nieproporcyonalność ta w opodatkowaniu nieruchomości a kapitałów odwraca te ostatnie od tamtych, wyradza zastój w obrocie i paraliżuje melioracye gruntów.

Pomijając ujemne strony wielu innych ustaw dawniejszych, wywierających wpływ szkodliwy na stan ekonomiczny kraju, nie można pominąć milczeniem ustawy o należytościach spadkowych zwłasza od spuścizny w nieruchomościach. Należytość od przeniesienia czyli nabycia własności w wypadkach śmierci wynosi według patentu stemplowego poz. tar. 106 B lit. *a*) 1. z rodziców na dzieci i tychże potomstwo czyli na zstępnych w prostéj linii i odwrotnie na wstępnych, to jest descedentów i ascendentów:

Najprzód od wartości spuścizny po potrąceniu ciężarów i długów po 1%; nadto jeżeli do spuścizny należą nieruchomości, wynosi opłata spadkowa w każdym takim wypadku po 1½% od całéj wartości nieruchomości, a zatem bez potrącenia od wartości długów i ciężarów; nareszcie ¼ część wszystkich po 1% i po ½% obliczonych należytości.

Wysokość tych wszystkich należytości wyjaśnia przykład następujący:

Zmarły ojciec pozostawia ruchomości w wartości . . . . 300 złr.
Nieruchomości . . . . 10,000 „

Bez potrącenia atoli długów i ciężarów, któremi są:

Koszta choroby i pogrzebu niezaspokojone	200 „	
Długi zahipotakowane	10,000 „	
Razem......	10,200 „	
Pozostaje czysta wartość spuścizny	100 „	
Dzieci opłacić muszą od téj czystéj wartości 1% czyli	1 „	
Od wartości całéj nieruchomości po 1½%	150 „	
Tych kwot ¼ część jako dodatku	37 „	75 c.
Razem......	188 „	75 c.
a gdy odziedziczyły tylko	100 „	— „
dopłacają zatem	88 „	75 „

i to komu? Oto wys. skarbowi, czyli jak zwykle wyrażają się, rządowi, za to, że nawiedzeni nieszczęściem, zostali sierotami i że biedny ojciec, chociaż może pracował gorzko i ciężko, nie był przecież w stanie otrząść się i wybrnąć z długów, czego atoli dokonać spodziewają się dzieci i dla tego tylko nie zrzekają się praw spadkowych i nie porzucają ojcowizny.

Podnieść i to wypada, że oprócz kosztów pogrzebowych i oprócz należytości spadkowych są i być muszą zawsze jeszcze inne koszta, wywołane przeprowadzeniem postępowania spadkowego wraz z niemałą stratą czasu.

Z przedstawienia i wyjaśnienia powyższego wynika, że wymaganie opłaty po 1% od wartości spuścizny, przypadającej po rodzicach dzieciom i potomstwu lub odwrotnie, jest niesłusznem, gdyż nabycie w tych wypadkach spuścizny jest ugruntowane w zwyczajnym porządku rzeczy, w prawie natury. Śmierć w rodzinie jest nieszczęściem i klęską dla niej pod każdym względem i nie powinna być korzyścią dla skarbu czyli państwa, gdyż to odwrotne czyli wprost przeciwne położenie rodziny a skarbu publicznego wywiera wpływ demoralizujący na lud i społeczeństwo.

Jeżeli niewątpliwie niesłusznem jest żądanie opłacania należytości spadkowej od czystej wartości spuścizny przypadającej krewnym w prostej linii, to wymaganie, aby tacy lub nawet inni spadkobiercy opłacali nadto 1½% od wartości nieruchomości, bez potrącenia od niej ciężarów i długów nawet hipotecznych, jest nie tylko niesłusznem i niesprawiedliwem, lecz nawet krzywdą wyrządzaną spadkobiercom, niczem zgoła usprawiedliwić się nie dającą; wymaganie takie można zaliczyć bez przesady do czarnych punktów ustawodawstwa naszego, gdyż należytość wymagana po 1½% od całej wartości realności czy to ziemskiéj, czy miejskiej już obdłużonej, przygniata jeszcze więcej nieruchomości i tak podatkami i przeróżnemi od nich dodatkami przeciążone i dla tego właścicielom co raz więcej z pod nóg usuwające się, a nadto przykład powyżej przytoczony poucza, że spadkobiercami właściwymi częstokroć nie są członkowie rodziny, lecz skarb państwa, korzystający nawet z tego, czego nie było i nie ma, to jest z spuścizny jako *minus* przedstawiającej się.

Wiedeń 12 maja.

☐ *Pester Lloyd* podaje dzisiaj autentyczne brzmienie rozmowy hr. Karolego z lordem Granwillem. Wczoraj już telegraf doniósł wam o liście Gladstona do hr. Karolego. Te dwie publikacye, zasługujące bez kwestyi na rozgłos i uwagę, malują lepiej od wszystkich komentarzy obecne położenie stworzone dla Austryi przez sojusz z Niemcami. List Gladstona jest mojem zdaniem więcej jeszcze satysfakcyą dla lorda Beaconsfielda, niż dla Austryi, której wogóle mało zależy na grzecznościach Gladstona. Polityka zaś tradycyonalna torysów doznała przez ten krok naczelnika whigów honoru tak głośnego uznania, że sami nieprzyjaciele Gladstona są w zdumieniu.

Bar. Haymerle wrócił dzisiaj o 2ej po południu z Pesztu i zaraz potem przyjmował u siebie nowego posła francuskiego hr. Duchâtela.

Z Cetynii donoszą urzędowe organa, że komisya graniczna udała się do Raguzy, ale tam czarnogórskie władze oświadczyły, że niebezpiecznem byłoby puszczać się dzisiaj w podróż. Prace więc komisyi zostaną odłożone na czas nieograniczony, a członkowie rozjadą się do domu.

Ostatnie wiadomości od konsula austryackiego ze Skadaru zaprzeczają pogłoskom o ogłoszeniu niezależności Albanii, ale malują w ciemnych kolorach obecną sytuacyę. Wiadomość ta jest przeto w każdym razie tylko przedwczesną.

Wiedeń 12 maja.

(94-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 10ej.

Z prezydyum gabinetu nadeszło wezwanie do przedsięwzięcia wyborów do delegacyi.

Z porządku dziennego uchwalono nasamprzód ustawę o taksie wojskowej w trzeciem czytaniu. Poseł Schönerer domagał się głosowania imiennego, ale wniosek ten nie zyskał należytego poparcia.

Następuje rozwlekła dyskusya nad projektami rządowemi o przedłużeniu traktatu handlowego z Niemcami i o upoważnieniu rządu do ułożenia się z rządem niemieckim o ruchu granicznym co do towarów przesyłanych dla uszlachetnienia. Dyskusya była o tyle tylko ciekawa, że lewica zwodziła dosyć zajadłe walki w własnem łonie, a prawica do nich się nie mięszała. Różne „powagi“ na polu handlowem i ekonomicznem, Plener z Neuwirthem, Hallwich z Fr. Süssem i t. d., częstowały się grzecznościami; poseł Herbst także głos zabierał, a z wszystkimi walczyć przyszło sprawozdawcy komisyi posłowi Isbaremu. Mimochodem padały ciosy także na rząd, przez co dyskusya nabrała nieco barwy politycznej, a więcej jeszcze przez wycieczki przeciw rządom niemieckiemu i węgierskiemu. Minister handlu Korb jednak nie zapuszczał się w wywody polityczne, lecz trzymał się ściśle rzeczy.

Oba projekty uchwalono.

Dalej uchwalono zmienioną przez Izbę wyższą ustawę o winach sztucznych.

Na wniosek posła Smolki uchwalono postawić na porządku dziennym znany projekt o zmianach w galicyjskich okręgach wyborczych zaraz po rozdaniu drukowanego sprawozdania komisyi, a więc jutro.

Prezes układa porządek dzienny na jutro i stawia na nim nasamprzód pierwsze czytanie wniosku posła Wurmbranda o uznanie języka niemieckiego za państwowy i wniosku Herbsta o przekazanie odpowiedzi ministra sprawiedliwości na interpelacyę Wolfruma osobnej komisyi.

Poseł Dunajewski wnosi, aby dwa te wnioski usunąć z jutrzejszego porządku dziennego, albowiem nie można spodziewać się już w tym okresie sesyi żadnego zgoła praktycznego rezultatu; nie możnaby nawet wybrać komisyj, a tem mniej komisye wybrane mogłyby obradować. Jeden tylko byłby skutek, że wywiązałaby się w pierwszem czytaniu zaraz dyskusya prowadząca do rozgoryczenia. Krótkie przemówienie to przerywała lewica wrzawą, tak, że mówca dwukrotnie przestał mówić.

Na wniosek posła Schöfla głosowanie nad wnioskiem Dunajewskiego dzieje się imiennie. Przyjęto go 158 głosami przeciw 143 głosom. Z Polaków był nieobecny w Wiedniu poseł Krzysztofowicz Józef, nieobecny na posiedzeniu poseł Kamiński, usunęli się od głosowania pp. Hausner, Krzysztofowicz Mikołaj, Skrzyński, Smarzewski, Spławiński, Tyszkowski, Weigel i Wolski. Poseł Kowalski głosował przeciw wnioskowi Dunajewskiego, pp. Kułaczkowski i Czarkiewicz nie byli obecni podczas głosowania; poseł Kallir głosował przeciw wnioskowi, a poseł Sochor po zwyczaju usunął się od głosowania.

Poseł Schönerer wspomina o pogłosce, że mimo rychłego już zakończenia prac, dyety poselskie mają być wypłacone aż do dnia 20 b. m. Wnosi przeto, aby Izba nie rozchodziła się dopóty, dopóki dyety będą wypłacane, bo dosyć jest do czynienia.

Prezes stwierdza, że to nie należy do sprawy jutrzejszego porządku dziennego, może więc poseł

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

(Ciąg dalszy).

XV.

Książę Stanisław był bardzo religijny; słowa matki głębokie na nim zrobiły wrażenie; lekkomyślny, zajęty zabawami, często zapominał o ćwiczeniach religijnych, nawet nie rzadko codziennej zaniedbywał modlitwy, jednakowoż, gdy w chwili skupienia moralnego, co nawiasem powiedzieć można, nie często mu się trafiało, pomyślał o Bogu i duszy, dreszcz go przejmował o przyszłe zbawienie.

— Tu niema się co namyślać — mówił do siebie — wolę być w pogardzie u ludzi niż u Boga, Bóg wyraźnie nakazał słuchać ojca i matki... niech się stanie według życzenia rodzicielki, a tem samem spełni się wola Boża, która dla każdego chrześcianina powinna być najwyższem prawem, przed którem wszystkie inne względy ustąpić muszą. Poślę natychmiast po księdza Wierzbiętę, kapelana zamkowego, to cichy i bogobojny kapłan, matka nawet o nim powiada, że wart jest infuły, on swojemi radami niechaj mię wzmocni i oświeci.

Niebawem kapelan znajdował się przy boku dostojnego penitenta.

— Trudna to rada jaśnie oświecony panie — powiedział kapelan, wysłuchawszy całego opowiadania księcia — matce sprzeciwiać się nie godzi, bez błogosławieństwa żaden bogobojny kapłan nie dałby ślubu, a chociażby i dał, wasza światłość nie miałby i chwilki spokoju w sumieniu, każde niepowodzenie publiczne czy domowe uważałby za karę niebios, a w takich warunkach nawet miłość do wojewodzianki ostaćby się niemogła, ją by mimowolnie pomawiała wasza wysokość o przyczynę wszystkich nieszczęść, zatrulibyście sobie życie, które wam obojgu dopiero świtać zaczyna. Niemożna także wojewodzianki brutalnie porzucać, córka to dostojnego domu i wpływowego na losy Mazowsza człowieka, wojewodę nietylko trzeba oszczędzać, ale starać się mieć go po sobie, mianowicie wobec wypadków jakie się gotują.

— O jakich to wypadkach gotujących się wspomina ksiądz kapelan? — zapytał książę.

— To wasza wysokość nie wiesz jeszcze o niczem?

— Matka co dopiero wyszła odemnie a o niczem mi nie wspominała.

— Może i księżna pani nie wie, że się zanosi na straszny bunt; szlachta odbyła już jeden zjazd w Czersku, drugi zapowiedziała w Warszawie, chodzi nie o mniej, nie o więcej jak o wydarcie rządów księżnie matce. Uwięzienie waszej książęcej wysokości służy za hasło rokoszowi; w Czersku powierzono kasztelanowi Okuniowi ułożenie manifestu do braci szlachty i prośby do króla Zygmunta o opiekę dla księstwa, którego przywileje są srodze, jak powiadają, przez księżnę rejentkę pogwałcone. Was miłościwy panie domagają się za swego księcia. Uwięzieniem waszej miłości posługują się wobec kraju i króla jako dowodem srogości rządów rejentki, poniewieraniem wszelkich praw i przywilejów przez wysokich poprzedników waszej książęcej mości Mazowszu nadanych.

— Ależ to być nie może, księże kapelanie!... przecieżby matka o tem wiedzieć musiała!

— Czy wie, czy nie wie, z pewnością o tem powiedzieć nie mogę, przypuszczać się jednak godzi, że wie, ostrożności, jakie na zamku zaprowadzono, przybycie ze zbrojnym ludem synowca kasztelana Zaliwskiego, każą się domyślać, że jej wysokość jest o niebezpieczeństwie uprzedzona.

— Dla czegóżby przedemną robiła tajemnicę! miałażby przypuszczać, że jestem z rokoszanami w zmowie, cokolwiek między nami zaszło i jeszczeby zajść mogło, nigdybym nie zapomniał się tak dalece, abym przeciw własnej matce gwałtownie miał wystąpić, wiązać się z rokoszem! Nie jestem ambitnym, władzy nie pragnę, gdybym nawet istotnie jej pragnął, jeszcze nie za pomocą buntu o nią bym się starał, aby nie zostać całe życie narzędziem w rękach tych, którzyby sądzić mogli, że im tron książęcy zawdzięczam. Mojej miłości synowskiej, przekonaniom moim religijnym i politycznym zarówno jest wstrętny podobny sojusz. Idę natychmiast do matki... przekonam ją, że w tej sprawie nie tylko udziału niemam ale jaknajenergiczniej pragnę stanąć w obronie jej praw, które zarazem są prawami jej następców. Wobec rokoszu interesa nasze są wspólne!

— Rób wasza książęca mość, co mu nakazuje obowiązek przyszłego pana Mazowsza i obowiązek synowski; działać trzeba szybko, stanowczo i umiarkowanie, oglądać się po za siebie niema potrzeby, bo i tak między jednym obowiązkiem a drugim panuje największa zgodność.

— Sądzę, że samo moje oświadczenie się za matką, uwolni ją od wszelkiej burzy!

— Ja się tego nie spodziewam, zawsze zgoda w łonie rodziny nie jednego sprowadzi na drogę powinności.

— A dla czego nie wszystkich?

— Bo rzeczy za daleko zaszły: naczelnicy rokoszu będą się obawiali odpowiedzialności, wasza książęca mość bowiem jest tylko pozorem a nie rzeczywistą przyczyną buntu. Wasze zachowanie się nie zmieni w niczem biegu wypadków, zgoda z matką będzie trochę herszto m nie na rękę, to prawda, od zamiaru jednak nie odstąpią, Chynowski, Radziejowski potajemnie jątrzą szlachtę, wojewoda rawski obiecuje podobno rokoszanom opiekę króla Zygmunta, który ma być rozjątrzony nieprzychylnem stanowiskiem do korony Księżny rejentki, szukaniem żony dla waszej książęcej mości pośród nieprzyjaciół Polski, miano króla nawet upewniać, że istnieje przymierze między Mazowszem a wielkim kniaziem moskiewskim, zmierzającym do oderwania księstw mazowieckich z pod lenna Polski a poddanie ich Moskwie wraz z ziemiami wszystkiemi, jakie kiedykolwiek do Mazowsza należały. A jest i na Litwie stronnictwo przychylne Moskwie.

— Ależ to wierutna bajka księże kapelanie! ktoś waszej miłości naopowiadał bredni niepodobnych do prawdy, przynajmniej co do Mazowsza, bo za Litwą nie ręczę.

— Ja ubogi kapelan do publicznych interesów się nie mięszam, mnie samego potworność takiej intrygi uderza i wiary jej nie daję, że zaś coś podobnego na dworze króla Zygmunta opowiadać musiano, to więcej jak pewna, z bardzo poważnej bowiem strony dostałem zapytanie, czy też na Warszawskim dworze podobne wieści obiegają, a pyta mię osoba bardzo mazowieckim książętom przychylna i któraby wolała może Piastów niż Jagiellonów widzieć w Krakowie.

— To rokoszanie puścili tę pogłoskę, ażeby nią na swoją stronę przyciągnąć króla Zygmunta.

— Mnie się zdaje że nie; jest ona dawniejsza od rokoszu, mnie o to zapytywano przed trzema

Schönerer przy właściwej sposobności stawi swój wniosek.

Poseł Schönerer woła: Więc powtórzę go jutro!

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 20. — Następne jutro. Na porządku dziennym także wybory delegacyjne (ale to dopiero będzie wieczorem.)

Minister handlu mianował oficyała i inspicyenta telegrafów Jana Rudkowskiego komisarzem telegrafów we Lwowie.

Podajemy dokończenie wyjątku z awansu majowego w armii austryackiej:

Urlopowany kapitan audytor I klasy Franciszek Kelner przy sądzie garnizonowym w Krakowie, na podstawie superarbitru przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter majora audytora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Elew lekarski I klasy w rezerwie dr. Łucyan Aleksander Jacobi mianowany lekarzem asystentem i przeniesiony ze szpitala garnizonowego w Krakowie do komendy rezerwy pułku piech. nr. 9, a elew lekarski II klasy dr. Jan Sołowski lekarzem asystentem przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

W stanie czynnym galicyjskich batalionów obrony krajowej mianowani: Major Antoni Hoborski podpułkownikiem, kapitan I klasy Gustaw Głodziński, komendant batalionowy, majorem; kapitanowie II klasy Karol Rischka, Eugeniusz Seja, Wilhelm Fuchsa i Konstanty Müller kapitanami I klasy; porucznicy Leon Tarnawski i Emil Ringel kapitanami II klasy; podporucznik Aleksander Gruszecki porucznikiem, a następnie kadeci (zastępcy oficerscy) Adolf Schaschetzy i Konstanty Koczała podporucznikami.

Przeniesieni w tym samym stopniu komendanci batalionowi major Hugo Watka i kapitan I klasy Stanisław Hempel.

W nieczynnym stanie galicyjskich batalionów obrony krajowej mianowani: kapitanowie II klasy Ferdynand Koestlich, Józef Bittner, Edward Köbler, Jan Burian, Willibald Altenberg i Edward Schindler kapitanami I klasy; podporucznik Wiktor Floryański porucznikiem, a kadeci Jan Hlawiczka, Andrzej Korzeniowski i Jerzy Obraczaj podporucznikami.

Podporucznik przy krajowej komendzie żandarmskiej nr. 5, Eberhard Manowarda-Jana mianowany porucznikiem.

Wiedeń 12 maja. Mowa pos. Madejskego miana w dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, a odnosząca się do potrzeby reformy w sprawach spadkowych i opiekuńczych, brzmi w przekładzie z stenogramu jak następuje:

Wchodząc odrazu *in medias res*, pozwalam sobie zwrócić uwagę JEksc. pana ministra sprawiedliwości na przedmiot niewinnej natury, mianowicie na dziedzinę formalnego prawa cywilnego znanego w Austryi pod nazwą postępowania w sprawach niespornych; a w szczególności na sprawy spadkowe i opiekuńcze. Na pozór może nieco śmiałem wyda się twierdzeniem, gdy powiem, że w całej Izbie nie ma może nikogo, ktoby był całkiem zadowolony z obowiązujących dotychczas przepisów o dobrowolnem sądownictwie, mniemam jednak, że twierdzenie to ma za sobą prawdopodobieństwo równające się niemal pewności, że przeto w interesie szybkiego ukończenia rozpraw budżetowych wolno mi oszczędzić sobie i wysokiej Izbie szczegółowego wyliczania wadliwości ustawy odnośnej.

Patrząc na nią ze stanowiska reprezentanta ludności, t. j. biorąc na uwagę oddziaływanie jej na interasa ludności, w czem naturalnie mogę oprzeć się tylko na rezultacie doświadczeń zebranych w moim kraju ojczystym, przychodzę do przekonania, że jest uciążliwa i że uciska ludność nie czyniąc natomiast zadosyć praktycznym i rzeczywistym jej potrzebom. Najdotkliwszy, rozumie się, jest ciężar samego podatku spadkowego, który jest tak wielki, że szczególniej co do nie ruchomości, jeśli nieszczęśliwym sposobem zajdzie w rodzinie kilka wypadków śmierci krótko po sobie, u spadkobierców zaciera się niemal zupełnie świadomość dziedzictwa, a natomiast pozostaje przykre uczucie, jak gdyby spadkobierca bezpośrednio od skarbu był kupił to swoje tak zwane dziedzictwo, i to wcale nie za bezcen. W obec tego z utęsknieniem zwracam oczy ku patentowi o podatku spadkowym z r. 1759, którym z okoliczności wojny siedmioletniej zaprowadzono podatek ten, który wedle nie jednokrotnie objawionego zamiaru rządu miał być zniesiony po opłaceniu długu wojennego, a który wedle brzmienia samego patentu „nie miał nigdy spadać na biednych, a na zamożnych wtedy tylko gdy ich spotka niespodziewane poniekąd szczęście“.

Podatek spadkowy sam w sobie nie należy wprawdzie do etatu ministerstwa sprawiedliwości, ale trudno dzielić sprawę, albowiem prawnicza strona czynności spadkowych tak jest opanowana fiskalizmem, że o reformie prawniczej bez tykania się strony finansowej ani pomyśleć nie można. Jakoż dla ludności uwydatniają się w austryackiej procedurze co do spraw spadkowych jasno i wyraźnie jedynie cele fiskalne. Organa sprawiedliwości, sędziowie i notaryusze, są powoływani jedynie do określenia przedmiotu podatkowego, do stworzenia podstawy szacunku, do obliczenia kwoty podatkowej i ile możności jeszcze do zabezpieczenia skarbowi podatku za pomocą najrozliczniejszych czynności sądowniczych. Jeśli już ze stanowiska kompetencyi trudno zaiste pojąć, dlaczego właśnie przy tym szczególniejszym podatku organa sprawiedliwości z dotkliwą ujmą dla służby sądowniczej są używane w miejsce organów finansowych do celów fiskalnych, tem plastyczniej uwydatnia się ze stanowiska pojęć ludności uciążliwość i ucisk tego systemu wtedy, gdy się zważy nadto nie praktyczny formalizm, panujący w naszych sprawach spadkowych. Znana zasada austryackiej procedury cywilnej, scholastyczny zabytek zeszłego stulecia: *Quod non in actis, non est in mundo*, tak głęboko zakorzeniła się we wszystkich instytucyach formalnego prawa cywilnego, że na prawdę stworzono dla naszego życia prawnego dwa światy: jednym jest rzeczywistość życia powszedniego, nie zgodna z aktami sądowemi, a więc pozbawiona prawa; drugim świat akt sądowych, zgodny wprawdzie na pozór z przepisami prawnemi; ale nie istniejący właśnie w życiu rzeczywistem.

Tasprzeczność między rzeczywistością a oderwanem życiem aktów łagodzi się w wykształceńszych i zamożniejszych warstwach ludności własną ich czynnością, czasem nawet zupełnie znika; ale jaskrawie i surowo występuje na najniższym stopniu świadomości rzeczy prawniczych, w najpierwotniejszem życiu prawnem, t. j. w ludzie wiejskim. Tak n. p. akta oddają grunt po śmierci włościanina w zarząd prowizorycznemu rządzcy sądowemu, w rzeczywistości zaś przechodzi on w posiadanie tego z pretendentów, który odwagą i śmiałością, nieraz i przebiegłością przewyższa drugich. Akta biorą z pomiędzy kilku niezgodnych między sobą rozporządzeń ostatniej woli na domysł lub nawet na zasadzie prostej fikcyi jedno z nich za podstawę całej pertraktacyi spadkowej i w ten sposób ją kończą; w rzeczywistości zaś wciąż jeszcze trwają spory między osobami interesowanemi, dopóki nie położy im kresu lub dopóki ich nie stłumi przynajmniej na czas pewien rezolutność tego lub owego członka rodziny. Akta uważają dekret dziedzictwa za koniec pertraktacyi, gdy tymczasem w rzeczywistości jest to dopiero wstęp do praktycznych rozpraw o pretensye spadkowe; albowiem dekret ten formalizuje dopiero tytuł prawa do spadku i stanowi warunek praktycznego podziału.

Chcąc nabrać wyobrażenia o niepraktyczności postępowania w sprawach spadkowych, potrzeba tylko stawić się w położeniu prostego chłopa, który po raz pierwszy w życiu, może wspólnie z braćmi odziedziczywszy po ojcu grunt, po rozlicznych zapozwach, komisyach, protokółach, przesłuchaniach, po wielu opłatach rozlicznych należytości, dostaje nakoniec do ręki dekret dziedzictwa, a w nim napróżno szuka odpowiedzi na pytanie bardzo praktycznego pewnie znaczenia, która przedmiot z majątku spadkowego jest właściwie jego własnością, a jeśli są współspadkobiercy, jak go podzielić i jakim sposobem dostać się w wyłączne posiadanie swojej cząstki, albo może jak wydzielić wdowie oznaczone ustawą użytkownictwo. Trzeba stawić się w jego położeniu, gdy nakoniec dowie się, że ustawa nic zgoła nie stanowi o właściwem praktycznem postępowaniu działowem, że owszem po tych wszystkich uciążliwych i kosztownych korowodach musi ostatecznie uciec się do zwykłego sposobu: układu dobrowolnego albo procesu.

Niemniej niepraktyczny także jest formalizm panujący w austryackiem postępowaniu w sprawach opiekuńczych. Zamiast opiekę nad osobą i zawiadowanie majątkiem pupila pozostawić, jak natura rzeczy wymaga, familii, sędzia austryacki, któremu ustawy, obarczające go pracami, sztucznie plączące obowiązek adwokata z urzędem sędziowskim i nakoniec przedstawiające mu jako szczyt jego dążności ową oderwaną prawdę formalną, nie pozwalają wniknąć w życie rzeczywiste, jest ustawą powołany do dochodzenia tajemnic niezliczonych w swoim okręgu rodzin, aby potem jako skrzętny ojciec wychowywać ich dzieci nieletnie, czuwać i kierować administracyą ich majątku. Skutkiem czego powstał w tej dziedzinie stan rzeczy nienaturalny i taka sama niezgodność rzeczywistości z aktami sądowemi. Akta ustanawiają opiekunów, zupełnie, jak tego wymaga ustawa; zobowiązują ich do sumiennego zawiadowania majątkiem i zdawania sprawy. Ale w prawnem życiu ludności wiejskiej przynajmniej sąd dowiaduje się o gospodarce opiekuna niepomnego obowiązków wtedy dopiero, gdy pupil, doszedłszy pełnoletności, udaje się do sądu z prośbą, aby odebrano majątek zawiadowcy, a oddano jemu samemu; a wtedy rad on z duszy i serca, jeśli po rozlicznych czynnościach sądowych sposobem dobrowolnego z opiekunem układu za ryczałtowem odczepnem dostanie się w posiadanie swego majątku wycieńczonego.

Nie zatajam sobie trudności, z jakiemi reforma postępowania w sprawach niespornych w Austryi jest połączona. Na dowód trudności możnaby przytoczyć już okoliczność, że kodyfikacyjne usiłowania ministerstwa sprawiedliwości w r. 1866 i 1867 wywołały w świecie prawniczym zdania najsprzeczniejsze i że odtąd po dziś dzień zupełnie usiłowań tych zaprzestano. Pojmuję trudności tem więcej, gdy zważę, iż sądownictwo dobrowolne tak głęboko wrzyna się w życie familijne, że mając rzeczywiście uczynić zadosyć potrzebom ludności, powinno przyjąć formę tak elastyczną, żeby stósowało się do różnych zwyczajów, nawyknień i do narodowego charakteru ludności.

Nie zapuszczam się w szczegóły reformy przyszłej na tem polu prawa. Nie mogę też rozwodzić się o sposobie rozwiązania wielkiej kwestyi spornej, czy trzeba postawić formę na zasadzie prawa rzymskiego o pozasądowem objęciu spadku w posiadanie, czy też zachować w niej zasadę austryacką o sądowem oddaniu spadku, tudzież o ile należałoby zwolnić przymus narzuconej opieki. Bądź co bądź, wydaje mi się być na czasie zważyć, ażali nie należałoby ograniczyć czynności instancyj sądowych na te wypadki, w których wymaga jej wzgląd na całe życie społeczne, tudzież interes osób potrzebujących opieki prawa, a obywatelom pełnoletnim i samodzielnym stworzyć możność własnego własnych praw regulowania bez poddawania się rozlicznym i uciążliwym rozporządzeniom narzuconej opieki sądowej i bez ponoszenia ciężkich i wstrętnych opłat pertraktacyjnych.

Nie stawiam wniosku żadnego, śmiem tylko polecić uwagi moje łaskawym względom pana ministra sprawiedliwości i spodziewam się, że zechce wstąpić na drogę właściwą, by usunąć wadliwości i niedogodności, które w moim przynajmniej kraju ojczystym są uczuwane jako nader uciążliwe, dotkliwe, niewłaściwe i niesprawiedliwe. (*Huczne brawo z ław polskich*).

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 maja.

Dzisiejszej nocy, na kilka minut przed godz. drugą, w domu pp. Głębockich l. 86 dz. IV na Podwalu, obok łazienek p. Marfiewicza, gdzie się mieści szkoła miejska, zapaliły się w tylnem zabudowaniu schody prowadzące na strych, i ogień bardzo szybko zająwszy poddasze, dostał się na dach, w skutek czego dano alarm dzwonieniem z wieży, zaś stróż nocny trąbieniem i dzwonieniem do bramy ostrzegał pogrążonych we śnie mieszkańców frontowego budynku, nie mógł jednak się ich dobudzić, tak że straż pożarna, przybywszy bezzwłocznie na miejsce zastała bramę zamkniętą, i przez wybicie okna torować sobie musiała drogę. Z powodu zajęcia się schodów potrzeba było dostawać się na dach za pomocą drabinek, co też straż uskuteczniła bardzo szybko i obsadziwszy palący się dach oraz dachy domu frontowego i sąsiedniej kamienicy dra Szlachtowskiego w nader krótkim stosunkowo czasie opanowała i stłumiła pożar, tak dalece, że jeden z przybyłych jej oddziałów został odprawiony do koszar jako zbyteczny. Najlepszym dowodem energicznego ratunku jest to, że pomimo tak nieprzyjaznych okoliczności spaliło się tylko około 8 metrów kwadratowych dachu. Pożar wynikł prawdopodobnie z nie ostrożnego obchodzenia się ze światłem. Mieszkający w frontowym budynku prof. Cynk został przez naczelnika straży przestrzeżony, że nie potrzebuje się obawiać i wynosić rzeczy, gdyż pomimo palenia się schodów pożar wkrótce opanowanym będzie. Nadmienić tu wypada, że do ugaszenia całego tego pożaru potrzeba było użyć tylko 9 beczek wody, na miejscu zaś znajdowało się 12 beczek, a dalszy dowóz jako nie potrzebny został wstrzymany. Dowodzi to jak bezzasadnemi były wieści nie rozważnie szerzone przez niektórych przypatrujących się, że brakuje wody. Straż pożarna posiada w każdej chwili, zimą i latem, w beczkowozach i kropielnikach 24 beczek wody zapasowej, to jest ilość dostateczną do ugaszenia trzech takich pożarów, a dostawa większej ilości jest w każdym punkcie miasta możebną, szerzenie więc podobnych pogłosek pomiędzy obecnymi na miejscu pogorzeli nie ma w żadnym razie podstawy.

— W d. 23 maja r. b. w niedzielę o godz. wpół do 10ej rozpocznie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w zabudowaniu klasztornem XX. Franciszkanów, popis roczny uczniów uczęszczających do tutejszej szkoły rzemieślniczej, a to po nabożeństwie, które się odbędzie w kościele XX. Franciszkanów tegoż dnia o godz. wpół do 9ej rano. W ciągu popisu otrzymają najpilniejsi uczniowie nagrody w książeczkach kasy Oszczędności z fundacyi Dra Dietla na ten cel przeznaczonej. Magistrat zaprasza niniejszem panów majstrów wszelkich rzemiosł do udziału w nabożeństwie i do przysłuchania się popisowi.

— Ulicznicy wybrali sobie podcienia Sukiennic za miejsce schadzki. Tam uganiają się, grają w kości i w guziki, czatują na przechodniów a szczególniej na osoby wychodzące z kawiarni cukierni, aby je trapić żebraniem natrętnem. Należałoby położyć temu koniec.

— Jeżeli oznaką cywilizacyi mają być reklamy, to Kraków bardzo w ostatnich czasach pod tym względem postąpił. Jakież to wspaniałe i w jak oryginalnej formie spotykać można reklamy zakładów pp. Frübecka i Tylka. Pozazdrościł im właściciel sklepu nowo założonego przy ulicy Mikołajskiej, gdzie za oknem figuruje następujący napis:

Spieszcie się ładne panny i młode panie,
Bo u Berka towary nadzwyczaj tanie,
Sprzedaje towarów niżej cen fabrycznych
Tylko dla wesołych i komicznych.

— **Tenczynek** 10 maja.

W dniu wczorajszym ukończoną została uroczyście misya tutejsza, od wielu lat pierwsza, jaka się odbyła w wiejskich parafiach naszej dyecezyi. Mimo prawie ciągłego zimna i deszczu kilka tysięcy wiejskiego ludu z całej okolicy Tenczynka i Krzeszowic zalegało przez dziesięć dni obszerny cmentarz kościelny, na którym odprawiały się msze i kazania. Od świtu do późnej nocy brzmiały nieustannie pieśni nabożne, rozdawano Komunię, a tłumy ludzi korzyły się na kolanach przed wymownem słowem kaznodziei lub oblegały konfesyonały. Nieliczni misyonarze nie byli w stanie wydołać ogromnej pracy, jakkolwiek z tą żelazną wytrwałością i prawie nadludzką siłą, jakiej tajemnicę mają Jezuici, bez chwili odpoczynku przechodzili z ambony do konfesyonału, nauczając niezmordowanie zebrany lud, którego jednak znaczna część musiała odejść bez spowiedzi dla fizycznego niepodobieństwa przy małej liczbie księży. Trudno doprawdy zrozumieć, dla czego okoliczne duchowieństwo zachowało się całkiem obojętnie względem misyi. Chcielibyśmy tłumaczyć to sobie zbiegiem kilku świąt, choć i te nawet przy małej odległości nie powinny były wstrzymać okolicznych księży od spełnienia tak pięknego a ważnego obowiązku. Ostatniego dnia misyi odbyło się zapisanie do bractwa trzeźwości znacznej części obecnych i po sumie uroczysta procesya z czterema ewangeliami, wieczorem zaś po ostatniem kazaniu p święcenie i ustawienie przed główną bramą kościelną wielkiego krzyża misyjnego. O godzinie 7ej przybył X. biskup Dunajewski, powitany przez duchowieństwo, bractwa z jarzącemi świecami i wielkie mnóstwo ludzi u bramy tryumfalnej, zbudowanej z rozporządzenia hr. Potockich a przybranej z wielkim smakiem i ozdobionej wieńcami z zieleni oraz cyframi *A. D.* Wprowadzony procesyonalnie do kościoła, X. Biskup odpowiedział na krótkie ale serdeczne powitanie proboszcza X. Dr Smoczyńskiego dłuższą przemową, w której dziękując jemu za gorliwe urządzenie misyi a parafianom jego i całemu zebranemu ludowi za tak liczny i wytrwały w niej udział, podniósł następnie w gorących i wymownych słowach zasługi Zgromadzenia Jezusowego, zasługi, których doniosłość ocenić można gwałtownością prześladowań i nienawiści, jakie dotykają nieustannie Zgromadzenie ze strony nieprzyjaciół Kościoła. Za pracę taką jak misyonarzy Jezusowych, zakończył X. Biskup, żadne ludzkie słowo, żadne ludzkie uczucie zapłacić nie jest w stanie — nagrodę za nią dać może tylko Ten, dla którego praca jest podjętą. Przenocowawszy na probostwie X. Biskup udzielił nazajutrz po rannej mszy sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiło blisko ośmset osób. Piękną tą uroczystością zakończył się obchód misyjny, bogaty w owoce i zbawienne skutki wśród ludności dotychczas zaniedbanej i wystawionej na wiele szkodliwych wpływów. Na wady naszego ludu i niebezpieczeństwa, jakie mu grożą, jest to niewątpliwie środek najskuteczniejszy, lepszy od wielu filantropijnych i postępowych projektów, i byłoby bardzo do życzenia, żeby za przykładem proboszcza w Tenczynku, używano go jak najczęściej.

— Wczoraj odbył się akt poświęcenia nowo zbudowanej kaplicy w Dublanach w obecności marszałka krajowego hr. Wodzickiego i wiceprezydenta namiestnictwa p. Zaleskiego.

— W Pasiecznej o dwie mile od Nadwornej odkryto źródło nafty.

— **Stanisławów** 11 maja.

Dnia 9 maja odbył się u nas koncert pierwszego barytonisty opery poznańskiej p. Sąchockiego, którego poprzedziła już sława z odbytych koncertów w innych miastach kraju naszego. Był to koncert instrumentalno-wokalny z współudziałem pani Bielińskiej (mezzo-soprano) i panów Krotochwila (wiolonczela) Moraweca (fortepian) i Wychowskiego (skrzypce). P. Sąchocki śpiewał aryę z Don Carlosa i kilka pieśni po polsku; głos jego nader silny, pełny, melodyjny, wielkie wrażenie uczynił na słuchaczach, wywoływano go po kilka razy. Słyszeliśmy, że ma dalszą podróż odbyć po kraju i zawitać do Krakowa. P. Bielińska śpiewała „Mój aniołek“ i „Mazurek“ Troschla, również i aryę ze „Stradelli“ Flotowa. Najlepiej podobał się Mazurek, tak, że go musiała powtarzać. Dwa duety p. Sąchockiego z p. Bielińską również bardzo dobrze były oddane; publiczność przyjmowała je grzmotem oklasków, szczególnie trudny duet z *Don Juana*. Takiego barytonisty można pozazdrościć każdej operze. Cześć instrumentalna koncertu, niepozostawiała również nic do życzenia.

— W poniedziałek odbył się dworski wieczór w zamku królewskim w Budzie. Już o godzinie 8ej zgromadzeni byli wszyscy goście w salach zamkowych. Świetność mundurów, wspaniałość strojów narodowych i blask toalet damskich walczyły z sobą o lepsze. O 8½ przybyli Cesarz, Cesarzowa i Arcyksiążę Rudolf. Cesarzowa miała na sobie perłowego koloru pół dekoltowaną suknię garnirowaną tegoż koloru koronkami, we włosach brylantowy dyadem, na szyi łańcuch z trzech rzędów soliterów i z takichże kamieni damski krzyż gwiaździsty. Obok Cesarzowej ukazały się Arcyksiężna Józefowa i księżna koburska. Około 50 dam zebranych było z najwyższej arystokracyi, między innemi księżne Reuss i Thurn-Taxis, hrabiny: Szapary, Berchtold, Desewffy, Gabryela Andrassy z dwiema córkami, Teleky, Almassy, pani Mailath itd. Cesarz rozmawiał wszedłszy do sali dłuższy czas z ambasadorem niemieckim ks. Reuss, z kardynałem Haynald i z gubernatorem Fiumy hr. Szaparym. Następnie zwrócił się Cesarz do koła dam. W wyrazie twarzy Cesarza malowało się zadowolenie. Obecność Arcyksięcia Rudolfa żywy budziła interes, wiele bowiem było osób, które dotąd nie znały następcy tronu. O godzinie 10 Cesarz wraz z Arcyksięciem Rudolfem opuścili salę.

— Cesarz obok licznych audyencyj, jakie daje w zamku swym w Budzie, przyjmował także 10go b. m. komitet pomnika Szecheniego, który przybył pod przewodnictwem hr. Stefana Szaparego, aby zaprosić Cesarza na odkrycie pomnika. Cesarz rozmawiał z deputacyą jak najuprzejmiej, wyraził jednak ubolewanie, że podczas odkrycia pomnika nie będzie mógł być obecnym w stolicy węgierskiej; każe się jednak zastąpić. Członkami deputacyi byli: hr. Juliusz Andrassy, hr. Jan Cziraky, biskup Arnold Ipolyi, bar. Fryderyk Podmanitzky, burmistrz Roth itd. Po audyencyi rozmawiał Cesarz z każdym z osobna i zapytał: „Pomnik będzie zapewne stał przed Akademią?“ „Tak jest“ odpowiedziano. „A naprzeciwko po drugiej stronie placu wzniesiony będzie pomnik Deaka?“ „W środku zaś, rzekł hr. Juliusz Andrassy, posąg W. C. Mości“. „Dopóki żyję, zapewne nie, odpowiedział Cesarz, uśmiechając się, a po mojej śmierci — kto wie czy i wtedy ze mnie zadowoleni będą?“

— Arcyksiążę Rudolf, który d. 12 b. m. w nocy przybył z Pesztu do Pragi, ma dziś udać się do Brukselli.

— Piszą nam z Paryża:

Doroczne publiczne posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, odbyło się jak zwykle 3go b. m. Prezes Towarzystwa ks. Władysław Czartoryski, w krótkiej, ale do serca wszystkich idącej przemowie, zagaił to walne posiedzenie gorącem jak zwykle słowem. Kończąc, wezwał nas wszystkich do wytrwania i pracy, mówiąc: myślmy zawsze po polsku i żyjmy, jakeśmy żyli od wieków po polsku! wzruszona publiczność przyjęła te słowa z sympatycznem uczuciem do serca i rzęsistemi oklaskami okryła głos dostojnego mowcy. Następnie sekretarz Towarzystwa p. Gadon, odczytał zdanie sprawy z czynności Towarzystwa od 1 kwietnia 1879 do 1 kwietnia 1880 roku, przypominając liczne i ciężkie straty, któreśmy ponieśli w ciągu tego roku, a z których najdotkliwszą była strata poprzednika jego, nieodżałowanego Bronisława Zaleskiego. Po nim zabrał głos p. Chodźkiewicz, członek rady Towarzystwa i odczytał sprawozdanie z konkursowego zadania, którem było: „Panowanie Mieczysława Starego“. Poczem prezes otworzył przyłączony do rękopismu, któremu przysądzone zostało premium w ilości 1800 franków, list z nazwiskiem autora, z którego ukazało się, iż autorem uwieńczonej pracy jest p. Smolka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. (Sekretarz Towarzystwa musiał już dziś zapewne zawiadomić autora o wypadku konkursu i zarazem przesłać mu przyznane honoraryum). Nakoniec p. Feliks Michałowski odczytał ustęp z obszernej oryginalnej pracy: „Mowa nasza i Lud“.

— Toczy się obecnie proces w Paryżu, który wydali synowie spadkobiercy hr. Pusłowskiej spadkobiercom panny Bourgier, b. lektorki hr. Pusłowskiej, o wyłudzenie i sprzeniewierzenie ogromnych jej kapitałów. Hr. Pusłowska, mówi w akcie oskarżenia adwokat jej spadkobierców, niegdyś właścicielka dóbr na Litwie, wartających 400,000 fr., umarła w Paryżu w ostatniej nędzy; pochowaną została we wspólnych grobach, pozostawiwszy tylko 6 fr. na pogrzeb. Ogromny jej majątek stał się łupem awanturnicy panny Bourgier, która mając patent nauczycielki, dostawszy się do niej jako lektorka, potrafiła ją wyzuć z całego mienia. Pozyskawszy w nieograniczone zaufanie hrabiny, wzięła sobie za główny cel zrazić matkę do synów wmówiwszy w nią, że synowie nastają na jej życie i otruć ją gotowi. Wstąpiwszy do obowiązku z roczną pensyą 2,200 fr., po dziesięciu latach w domu hrabiny posiadała 80,000 fr. Przewrotność swą posunęła ta niecna intrygantka do tego stopnia, że hrabina nietylko synów swych do siebie nie przypuszczała, lecz że wrzekomy ajent policyjny matce najfałszywsze o gorszącem prowadzeniu się jej synów składał raporta.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Bartłomieja Czajowskiego, za kradzież sierpów; Jędrzeja Lacha i Stanisława Sitko, za kradzież cybucha w kramie; Karola Wójcika, za kradzież koszyka z kwiatami; za pijaństwo 7 osób.

TEATR. We czwartek d. 13 maja: komedya w 3 aktach pp. A. Delacour i Hennequin: *Różowe Domina.* — Początek o godz. 7½.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

---

miesiącami, a jeżeli się nie mylę, przyszła ona do Krakowa z dwóch stron: donosił o niej książe z Ostroga jako o wiadomości obiegającej Moskwę, a w ostatnich czasach wojewoda rawski miał o tem donosić Królowi jako o rzeczy pewnej.

— A to prawdziwe skaranie Boskie, zawołał książę Stanisław, jestem przekonany, że matka moja w podobne konszachty się nie wdawała, zawsze to nie dobrze, że król Zygmunt jest źle o nas uprzedzony, możnaby jeszcze poddać w wątpliwość doniesienie wojewody, ale relacye księcia z Ostroga chociażby były bez podstawy, zasługują na uwagę bo były uczynione w najlepszej wierze... Książe Konstanty jest nam pokrewny i życzliwy, przytem dusza rycerska i prosta.

— Są jeszcze nalegania o odwołanie Zaliwskiego!

— To już bezecna potwarz.

Nikt tego lepiej nie wie odemnie; księżna pani jest czystą jak łza, lekkomyślność powtarza jednak uporczywie co potwarz wymyśliła, a zaślepionych umysłów nikt przekonać nie zdoła. Głos publiczny zdaniem u nas rozpowszechnionem to głos Boży, walka, przekonywania na nic się nie przydadzą, przeciwnie jeszcze bardziej pogłoskę rozpowszechnią, na to tylko czas jest lekarstwem, a tu niestety czekać nie można, gdyż burza lada chwila gotowa wybuchnąć.

— Cóż więc zrobić księże kapelanie?

— Jak nateraz starać się pozyskać wyływowe osoby obietnicami starostw lub dostojeństw, szczególnie trzeba rozbroić Radziejowskie o.

— Radziejowski nie sądzę, aby wystąpił przeciwko mnie i matce, nie utrudniałby sam małżeństwa mojego z jego córką; jeżeli myśli, że w moim interesie działa, jedno moje słowo wystarczy, aby go odwieść od buntu i na naszą stronę przychylić.

— Słowo waszej książęcej mości nie wiem czy go od pokątnych matactw powstrzyma, jedynie zapewnienie Jej wysokości, że zamiarom waszym, żenienia się z jego córką nie będzie robiła przeszkód, może go zaspokoić, uczynić orędownikiem sprawy księżny rejentki na dworze polskim.

— Nie sądzę, aby się księżna matka na taki czyn zgodziła.

— A jednak koniecznie trzeba księżnę do tego nakłonić.

— Ja jej o tem nawet nie wspomnę, gotowa mię jeszcze posądzić, żem całą sprawę sam z Radziejowskim ukartował, abym później niby w jej interesie postawić mógł warunek.

Musisz księże kapelanie koniecznie wymyślić co innego, inaczej sądzić będę, że cię wojewoda nasadził, abyś w tym kierunku na nas działał.... ta sprawa traktatu Mazowsza z Moskwą, to wymysł Radziejowskiego, którą ci polecono straszyć rejentkę, żeby co prędzej dała zezwolenie na mój ślub z wojewodzianką, bo tylko za tę cenę pan z Radziejowic obiecuje oczyścić nas z podejrzeń, które sam wzniecił, jeżeli jeszcze istotnie takie pogłoski na dworze krakowskim obiegają. Coś nawet słyszałem, że ci ofiarował probostwo w Kutnie, które świeżo nabył.

— Z prawdziwym bólem przychodzi mi słuchać podobnych przypuszczeń — jedno jest tylko prawda w tem co mi wasza książęca mość powiedziałeś. Wojewoda chciał mnie istotnie ofiarowaniem probostwa w Kutnie dla siebie pozyskać, ofiarę odrzuciłem, bo nawet gdybym rodowi Piastów nie był przychylnym z przekonania, to bym jeszcze nie plamił sukienki, którą noszę, zdradą osób otwarcie i zacnie postępujących ze mną.

W głosie kapelana było tyle szczerości i oburzenia, że o prawdzie słów jego wątpić nie można było.

— Przebacz księże kapelanie mojej nierozwadze, mówił ks. Stanisław; wierzaj mi, że podejrzenia żadnego nie miałem kiedym cię do siebie zaprosił, przyszło ono tak mimowolnie, zestawiając pogłoskę z radą, jaką nam względem Radziejowskiego udzieliłeś, i serdecznie waszą miłość za nie przepraszam, być może, iż w krótkim czasie będę mógł ci dać inny dowód nie słowny mojego poważania i przywiązania; co się tyczy mojej matki, ta dla waszej miłości jest jak najlepiej usposobioną. Zawsze bym rad wiedział z jakiego źródła masz księże kapelanie wiadomość o tym traktacie.

— I z tego tajemnicy nie będę robił; zapytywał mnie rodzony stryj, kanonik krakowski, poufały księdza podkanclerzego Tomickiego.

— Pocieszyłeś mię i osmuciłeś wielce tem, co z ust twoich słyszałem; pocieszyłeś mię, bo widzę, że ród Piastów ma w tobie prawdziwego przyjaciela, zasmuciłeś mię, bo się przekonałem, że musimy być otoczeni zdrajcami i szpiegami.

— Przekonany jestem, że nie ja sam jeden rodzinie Piastów jestem oddany.

— Wierzę temu mocno, zawsze to przykro, że ci którym się najwięcej ufało, nie zawsze prostemi chodzą drogami, zachowanie się wojewody Rawskiego nadzwyczajnie mię boli, być może, iż mu się zdaje, że działa w moim interesie, w każdym razie, jeżeli wszystko co wam księże kapelanie o nim powiedziano, jest prawdziwem, roboty jego ulegają tłomaczeniu, a co ulega tłomaczeniu, może być często bardzo rozumnem, szlachetnem jest rzadko i przyznam się, że gdyby nawet nie chodziło o posłuszeństwo matce, już te matactwa wojewody zmierzićby mi musiały związek z jego rodem.

— Nie wchodzić nam dzisiaj w usposobienie waszej książęcej mości... Panna Katarzyna zapewnie obcą jest intrygom ojca, to dziecko młode i niedoświadczone, ranić jej nie potrzeba, zostawić wszystko czasowi, to będzie najlepiej, na to zgodzi się i księżna rejentka. Przeznaczył Bóg waszej miłości wojewodziankę za żonę, to tak będzie, jeżeli nie, nie ma czem głowy sobie zaprzątać... wojewodę jednak trzeba by mieć koniecznie za sobą, jeżeli nie w Mazowszu to w Krakowie pomocnym być może, nadzieję w możebność małżeństwa z wojewodzianką trzeba w nim utrzymywać, to zniweczy w Krakowie nawet wiarę w istnienie traktatu między Mazowszem a Moskwą, z którym łączono ślub waszej ks. mości, z córką cara Wasila. Do króla trzebaby także posłać ludzi godnych, prosząc go o radę i opiekę w trudnem położeniu, najlepiejby było, aby tak księżna rejentka jak i wasza książęca mość z osobna a jednakowo stan rzeczy królowi przedłożyli, żeby zaś takie jednakowe przedstawienia lepiej skutkowały, trzeba unikać podejrzenia, że na waszej wysokości zostały groźbą wymuszone. Ksiądz Żurowski już potrafi przedstawić rzecz jak należy. Jemu można zaufać.

— Dziękuję ci księże kapelanie za radę, sam czuję, że lepszej w obecnej chwili dać mi nie mogłeś, zastosuję się do niej, i postaram o to, aby częściej głos twój w radzie rejentki mógł być słyszanym.

Po tych słowach książę Stanisław serdecznie pożegnał kapelana.

Dalszy ciąg nastąpi.

— Muzeum Ks. Czartoryskich przy bramie Floryańskiej otwarte we wtorki i czwartki od 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Dnia 12 maja pochmurno, po południu i w nocy deszcz; termometr od 9·0 doszedł do 14·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 13go stan jego był 742·9 millim., termometru 13·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek d. 14 maja: Ś. Bonifacego m.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Oddział krajowego Towarzystwa rybackiego w Tarnowie.

Pragnę opisać w kilku słowach działalność naszego oddziału, ile że pożytecznem mi się wydaje obznajamiać publiczność z pracami tego rodzaju, a zarazem dowieść, że najskromniejszemi funduszami można przecież przy dobrej woli i energii dojść do rezultatów.

Główną zasługę ma tu p. Wilhelm Habicht administrator ks. Eustachego Sanguszki w Krzyżu. Uzyskawszy od ks. Sanguszki fundusz na założenie wylęgarni, postawił za ten fundusz budynecek drewniany i kupił pierwszy aparat; gdy zaś pp. Ignacy hr. Potulicki, Berke i Jan hr. Stadnicki poparli oddział rybacki tarnowski dobrowolnemi datkami, zakupił p. Habicht z początkiem zimy 6000 sztuk ikry pstrąga; centralny zaś zarząd Towarzystwa rybackiego nadesłał prócz tego oddziałowi 1500 sztuk ikry tejże ryby. Z wielkim trudem, wśród srogiej i zimnej zimy wylęgły się pstrągi, zagrożone zamarznięciem przy 28° R. mrozu w grudniu a ugotowaniem przy 18° R. ciepła w południe kwietnia: w Grudniu donoszono konewkami ciepłą wodę do aparatu, w kwietniu chłodzono go lodem i to w znacznej odległości od mieszkania p. Habichta. Ile przytem trzeba było troskliwości, oceni to tylko ten, co na przyszłość do wylęgarni ryb się zabierze. Wreszcie uyskał p. Habicht od ks. Sanguszki jeszcze 100 kóp karpi ze stawów skarbowych w celu rozmnożenia tychże w rzekach.

Przy sprzyjającej porze z końcem kwietnia wzięto się do wypuszczenia narybku w rzekach. 2 kwietnia puszczono około 1000 pstrążków i 1000 karpików do Dunajca pod Wielką-wsią u hr. Jana Stadnickiego. Następnie pp. Trzaskowski wiceprezes oddziału rybackiego Tarnowskiego, Berke i Habicht udali się do Grybowa i tam w obecności duchowieństwa, mieszczan i zgromadzonych z okolicy i z gór włościan wpuszczono w Grybowie, Białej wyżnej i Kędowej do rzeki Białej na milowej przestrzeni około 5500 pstrągów. 28 kwietnia wpuszczono do Białej przy ujściu tej rzeki do Dunajca 5000 sztuk karpi i trochę pstrągów dla pokazania ich włościanom. Reszta pstrągów puszczona do licznych strumyków w Wierzchosławicach.

Obecnie spodziewamy się nadejścia ikry lipienia której część przeznaczona jest do wylęgarni przez p. Berkego założonej. Po wylęgnięciu młode lipienie puszczone będą w średnim Dunajcu i w dolnej Białej, jako w miejscowościach dla lipienia najstósowniejszych.

Mamy nadzieję, że na rok przyszły bogatszym jeżeli nie w większe fundusze to przynajmniej w nabyte doświadczenie, uda nam się 20,000 sztuk ikry łososia i pstrąga przez zimę a na wiosnę tyleż lipienia wychodować.

Dnia 2 maja odbyło się ogólne zgromadzenie członków oddziału Towarzystwa rybackiego w Tarnowie podczas którego starosta ks. Poniński jeden z członków naszego oddziału obiecał wydać surowe polecenia c. k. posterunkom żandarmeryi, aby bacznie strzegli niszczenia ryb dynamitem w obrębie starostwa Tarnowskiego. Mamy nadzieję, że i inni starostowie zechcą za tym przykładem pospieszyć, a zarazem postanowiło zgromadzenie upraszać Namiestnictwo o wydanie stósownych poleceń do starostw w tej mierze.

Zgromadzenie oddziału postanowiło wreszcie wystósować petycyę do sejmu o zajęcie się uchwaleniem ustawy rybackiej dla Galicyi.

Wiedeń 12 maja.

Okowita. Na naszem targowisku przy zupełnym zastoju cena nomin. bez zmiany 35·50 złr. Peszt, 11 maja: 33 50—34·50 złr. — Wrocław, 11go maja: w miejscu 61·70·— mrk. płacono — na maj 61·70·— mrk. płacono — Szczecin, 11go maja: w miejscu 62 20 mrk., na maj-czerwiec 62 50 mrk., na lipiec-sierpień 63·20·—.— Berlin, 11go maja: w miejscu 63 60 mrk., na maj-czerwiec 63·50 mrk., na sierp.-wrześ. 63 80 mrk., na wrzesień-paźdz. 58·30 mrk. — Paryż, 11 maja: na ten miesiąc 81·50 frnk. na czerwiec 69·50 frnk., na lipiec-sierpień 67·50 frnk. na wrześ.-grudzień 62 50 frnk.

Wiedeń d. 11go maja. (*Neue freie Presse*). Przy słabym obrocie tendencya niezdecydowana. Za 100 kilo pszenicy z odstawą w jesieni płacono 10·40 złr., inne ceny na późniejsze odstawy notowano tylko nominalnie.

Za gotową pszenicę żądano wyższych cen i dlatego wstrzymał się znowu ruch wywozowy.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 11go maja. — Wiedeń: pszenica 12·50 do 13·50 złr.; żyto od 10·20 do 10·60 złr.; okowita pr. 10.000 litr procent od 35·25 do 35·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgr. (na wiosnę) od 10·20 do 10·30 złr.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 13·75 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień maj.) 220·50; żyto —·—; spirytus loco 63·60, olej rzepakowy 54·90 —·— Szczecin: pszenica —·— złr. —·—; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 65·30 fr.; Olej rzepakowy 76·50 fr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

(NADESŁANE.)

Od dwóch lat istniejący w Krakowie Internat dla kandydatów stanu nauczycielskiego, który powstał za sprawą i pozostaje pod opieką Towarzystwa ŝgo Wincentego a Paulo, jest jedną z instytucyj, która wzbudzała żywe poparcie i sympatyę w naszem mieście Dzięki temu poparciu powiodło się komitetowi Internatu nietylko, utrzymać instytucyę ale rozszerzyć jej zakres, choć opiera się przeważnie na dobroczynności publicznej, która zdołała zaspokoić pomnażane w tym roku potrzeby różnych towarzystw miłosierdzia chrześciańskiego. Obecnie internat daje opiekę, mieszkanie, żywność i nadzór domowy trzydziestu ubogim uczniom z Seminaryum nauczycielskiego. Komitet Internatu ŝgo Wincentego a Paulo nadsyła nam następujące zestawienie rachunków Internatu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, za czas od 1-go stycznia 1879 roku do 1 kwietnia 1880 r.

Przychód.	złr.	c.
Subwencya Wydziału krajowego	1500	—
Zaliczka M. Krakowa	400	—
Dary osób prywatnych	902	—
Składki publiczne	285	19½
Z przedstawień i zabaw na cele dobrocz.	1323	33
Drobne wpływy	27	82
Procenta od czasowo skład. pien. w Zakł. kred. ziem.	18	2
N. N.	89	—
Razem	4525	36½

Rozchód.	złr.	c.
Mieszkanie do 1 kwietnia 1880 r.	441	97
Sprawienie sprzętów	262	98
Opał	36	50
Utrzymanie	3518	15
Opłata służby	78	50
Drobne wydatki	54	45½
Pozostałość kasowa z dniem 1 kwienia 1880 roku	132	81
Razem	4525	36½

Za zgodność z księgami.

F. Roztworowski prezes. *Mostowski* podskarbi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 maja. Na wczorajszej radzie gabinetowej oświadczył Freycinet, że nikogo nie wysłał w misyi specyalnej do Watykanu, a osoby, które odwiedzają Papieża i przedstawiają mu położenie Francyi, działają na swoją rękę. Prezes senatu Martel wrócił tu wczoraj; nalegają na niego, aby cofnął swoją dymisyę. Cazot przedstawił komisyi do spraw drukowych swój projekt ustawy drukowej. Między innemi projekt stanowi, że dziennik, który nie złoży grzywien na jakie został skazany, niemoże dalej wychodzić; że niewolno przedstawiać w dziennikach portretów lub karykatur bez zezwolenia osób dotyczących i że dzienniki zagraniczne mogą być wprowadzane jedynie za otrzymaniem debitu pocztowego, który może być zawsze cofniętym.

Belgrad 11 maja. Komisye wyznaczone do uregulowania stosunków agraryjnych w nowo przyłączonych ziemiach, rozpoczną pojutrze czynności swoje.

Petersburg 12 maja. *Agence russe* zaprzecza, aby gabinet rosyjski wysłał odpowiedź na okólnik Granvilla, w którym wykazywano, że zgodność Europy będzie teraz skuteczniejszą niż w czasach memoryału berlińskiego. Toż pismo ogłasza, że zmyśloną jest wiadomość o mianowaniu hr. Szuwałowa jenerał-gubernatorem warszawskim.

Petersburg 12 maja. *Gołos* ogłasza rozporządzenie gubernatora Wołogdy, tyczące się strzeżenia internowanych w tej gubernii. Nie mogą oni mieszkać w większej liczbie jak po dwóch razem i mają codziennie stawiać się do policyi, zawiadamiać gospodarza za każdem wyjściem, dokąd idą, nie oddalać się z domu po 9ej wieczorem i nie zbierać się nigdzie razem. Ktoby przeciw temu postępował, będzie codzień dwa razy odwiedzany przez policyę. Powodem tego rozporządzenia była ucieczka pięciu osób. *Nowoje Wremia* twierdzi, że teraz tylko 120 siedzi tu więźniów politycznych.

Moskwa 11 maja. Jenerał gubernator złagodził wyrok tutejszego sądu wojennego zapadły d. 24 z. m. na pięciu oskarżonych o propagandę nihilistyczną, zmieniwszy karę dwóch skazanych do ciężkich robót na wygnanie i więzienie, trzech zaś skazanych na twierdzę, na krótszy czas więzienia i umieszczenie w rotach karnych.

Dziś rannym pociągiem przejechał tędy udając się do Wiednia w sprawach sejmowych wice-prezydent namiestnictwa p. Zaleski, który z powrotem zatrzyma się w Krakowie. P. Namiestnik przyjeżdża, jakeśmy już donosili 18go b. m. do Krakowa na posiedzenie Akademii.

Do Wiednia przybyła onegdaj deputacya gmin Niepołomice, Wola batorska, Zabierzów, Wola zabierzowska, Chobot, Kłaj i 20 sąsiednich właścicieli ziemskich z petycyą w sprawie dalszego pustoszenia lasów Niepołomickich. Wobec bliskiego zamknięcia sesyi Rady państwa, poseł Madejski wręczył petycyę wprost ministrowi rolnictwa, który zapewnił, że rząd dąży do położenia kresu pustoszeniu lasów i aby ochronić się od niesłusznych pretensyj przedsiębiorcy wrocławskiego, przeprowadził dowód na wieczną pamiątkę, że odrzucenie ofiarowanego drzewa było nieuzasadnione. Jeżeli w przyszłości przedsiębiorca nie będzie postępował jak dotąd, lasy Niepołomickie dostarczą potrzebnych zapasów drzewa bez spustoszenia. Mimo to rząd dąży do tego, aby przedsiębiorca sam zażądał rozwiązania kontraktu.

Jutro spodziewają się powszechnie zakończenia obrad Izby deputowanych; gdyby bowiem niepowiodło się wyczerpać porządku dziennego rano, natenczas odbędzie się wieczorem drugie posiedzenie, celem dokonania wyborów do delegacyj wspólnych. Zakończenie jutro obrad bardzo ułatwił przyjęty wczoraj przez Izbę wniosek posła Dunajewskiego, aby nie zamieszczać na porządku dziennym wniosków pp. Herbsta i Wurmbranda, gdyż teraz wybrane komisye nie miałyby już nawet czasu do narad. Przyjęcie tego wniosku przeszkodziło dyskusyi obszernej przy pierwszem czytaniu, na którą się zanosiło, bo gotowali się na nią centraliści z całą zawziętością, a tem samem odroczeniu Izby jutro nic już, jak się zdaje, nie stoi na przeszkodzie.

Komisya finansowa Izby wyższej rozpoczęła wczoraj narady nad budżetem i przyjęła go prawie już w połowie bez żadnej zmiany w uchwałach Izby deputowanych. Przed posiedzeniem komisyi, członkowie jej należący do stronnictwa federalistów, odbyli naradę, na którą zaprosili także hr. Taaffego i oznajmili mu, że ma być uczynionym w komisyi wniosek wstawienia w budżet 50,000 złr. na fundusz dyspozycyjny, wykreślony przez Izbę deputowanych. Hr. Taaffe oświadczył się stanowczo przeciw temu wnioskowi i upraszał, aby nie występować przeciw uchwale Izby deputowanych, odrzucającej fundusz dyspozycyjny. Wywody hr. Taaffego skłoniły członków komisyi do porzucenia zamiaru pierwotnego i dla tego na pełnem posiedzeniu komisyi nie było już wzmianki o funduszu dyspozycyjnym.

Wkrótce ogłoszonem być ma rozporządzenie o równouprawnieniu języków na Szlązku. Zwłoka zapewne pochodzi z trudności, jakie nasuwa okoliczność, że na Szlązku obok polskiego, są także język niemiecki i czeski używanemi.

Gazeta Polska donosi, że na wyborach do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbytych w Siedlcach, wybrano do Komitetu p. Ludwika Górskiego, do Dyrekcyi głównej p. Piotra Wilkońskiego do Dyrekcyi szczegółowej pp. Artura Podczaskiego, Juliusza Egersdorffa i Kazimierza Pruskiego. Wybory w Kielcach odbędą się 19 b. m.

Dzisiejsze posiedzenie Rady związkowej niemieckiej rządzić się już będzie poprawionym regulaminem, według którego pełnomocnicy nie mogą się dać zastępować, lecz każdy za siebie musi głosować.

Sejm pruski będzie otwarty po Zielonych Świątkach i przedłożony mu będzie projekt ustawy, przyznający rządowi moc stosowania według swej woli ustaw majowych. W obec opozycyi parlamentu przeciw kanclerzowi, nie można na pewne liczyć, czy sejm uchwali żądane upoważnienie dyskrecyonalne.

Ponieważ *Nordd. allg. Ztg* wystąpiła przeciw spółce politycznej liberalnej, którą nazwała „firmą Lasker, Bamberger i Wolffson“, a która robiła opozycyę kanclerzowi w sprawach Samoa i żeglugi na Elbie, przeto cała prasa liberalna rzuciła się przeciw temu wystąpieniu, biorąc ten artykuł za dowód, iż rząd prześladuje żydów.

Rząd republikański obawia się w Paryżu obchodu 23go maja, rocznicy spalenia Paryża przez Komunę. Wyszły z tego powodu rozporządzenia obostrzające przeciw zbiegowiskom. Aby zaś od wieść lud od demonstracyi, puszczono pogłoskę, że partya klerykalna podburza lud i pieniędzmi werbuje komunardów do szeregów demonstracyjnych.

Augsburska *Allg. Ztg* zwraca uwagę na pojawienie się w tej chwili we Włoszech przez Fambrego zbiorowego pisma „Venezia Giulia“ z obszernym historyczno-jeograficznym wstępem przez Ruggiero-Bonghi, które przytacza wszystko, co pisano o naturalnych granicach Włoch i wywodzi stąd potrzebę rozszerzenia Włoch po Lublanę i Bielak (Villach). Wobec działania *Italia irredenta* i znanych dążeń Gladstona, jest to uderzającym symptomatem.

Pester Lloyd doniósł w telegramie z Londynu, że przed tygodniem hr. Karolyi miał rozmowę z lordem Granville, który oświadczył, iż rząd angielski pragnie żyć z Austryą na stopie przyjacielskiej i że interesa obu państw są z sobą zgodne. Granville wyraził zadowolenie swoje z przymierza Austryi z Niemcami i liczy na zgodność Europy w pokojowem rozwiązaniu ważnych kwestyj, a mianowicie wykonaniu traktatu berlińskiego; przyznał on pewne prawa Austryi i uznał, iż Austrya tworzy na Wschodzie zaporę od strony Rosyi. List jednak Gladstona do hr. Karolyego nie może być dowodem popierającym powyższe zapewnienia Granvilla a mowa podsekretarza stanu Dilke w Chelsea potwierdza tylko, że duch Gladstona czuwa nad Granvillem, aby ten nie zadaleko zapędzał się w dobrych dla Austryi usposobieniach.

Minister spraw zagranicznych, lord Granville przesłał posłowi angielskiemu w Wiedniu Elliotowi pod d. 6 b. m. następujące pismo Gladstona do hr. Karolego z d. 4 maja:

Kochany hrabio Karolyi! Dziękuję Waszej Excelencyi za list, który łącząc otwartość z dobrocią, ułatwia mi moje zadanie. Nie spierając się o dokładność pewnych wyrażeń w sprawozdaniu przez W. Excelencyę wysłanem, przechodzę zaraz do samego przedmiotu. W chwili gdym podejmował się włożonego na mnie przez królową obowiązku utworzenia gabinetu, postanowiłem natychmiast nie posługiwać się więcej jako minister ani polemicznym językiem, ani bronić go argumentami; tyczy się to szczególniej języka przeciw niejednemu państwu obcemu, jakiego osobiście dawniej używałem, znajdując się na stanowisku zostawiającem mi więcej wolności a mniej odpowiedzialności. Dwa punkta poruszyłeś W. Excelencya. Z pierwszym załatwię się wyrażając ubolewanie, żem przypisywał N. Cesarzowi słowa, których tenże nie użył. W. Excelencya mówisz, że JCMć wyraził w rozmowie z sir Henrykiem Elliotem ubolewanie swoje z powodu mego nieprzyjacielskiego zachowania się względem Austryi; niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie jestem bynajmniej podobnie usposobiony względem żadnego kraju i że po wszystkie czasy szczególniej i serdecznie życzyłem Austryi wszystkiego dobrego w dokonaniu ciężkich zadań utrwalenia państwa. Szczere czuję poważanie dla usiłowań Cesarza i spodziewam się, że zupełne ich powodzenie będzie zaszczytnie i szlachetnie rządy jego cechować. Co się tyczy uwag moich naganiających ze względu na politykę zagraniczną Austryi w czasach, kiedy ta występowała czynnie za granicami swemi, nie chcę zataić przed W. Excelencyą, że w umyśle moim ciężkie rodziły się obawy, ażali Austrya nie zechce odgrywać na półwyspie Bałkańskim roli nieprzyjaznej dla wolności ludów usamowolnionych i dla rozsądnych i uprawnionych nadziei poddanych Sułtana. Prawda, że obawy te opierały się na podrzędnej ewidencyi, ale nie były to zeznania nieprzyjacielskich świadków, a przytem stanowiły najlepszą ewidencyę, jaka mi służyć mogła. W. Excelencya zapewniasz mię teraz łaskawie, że rząd Twój nie żywi wcale żądania rozciągnięcia praw uzyskanych traktatem berlińskim, albo zwiększenia ich nowemi, i że jakiekolwiek podobne rozpostarcie się Austryi byłoby faktycznie szkodliwem. Pozwól mi więc W. Excelencya oświadczyć, że nigdybym nie wypowiedział jakichkolwiek słów, które W. Excelencya przedstawiasz słusznie jako nacechowane przykrem i bolesnem uczuciem, gdybym był posiadał takie zapewnienia, jak to, które teraz byłem w stanie uzyskać. Czy to było mojem nieszczęściem, czy błędem, żem dawniej nie był lepiej obsługiwany, nie chcę teraz starać się orzec, ale pragnę natychmiast wyrazić głębokie ubolewanie, że w braku tego dałem się spowodować do odwołania się do umów dawniejszego okresu, albo, żem użył słów nagany, które teraz pragnę zupełnie wymazać z pamięci. Jestem zdania, że oświadczenie, które teraz składam, nie może być zrobione bardziej publicznem od mowy, która dała dziś do tego powód, a co się tyczy formy publikacyi, zgodzę się na wszystko, czego W. Excelencya zapragniesz. Muszę tylko podziękować jeszcze W. Excelencyi tak za treść, jak za formę Twych ustnych i piśmiennych oznajmień.

Gladstone.

Odpowiedź Porty na ostatnią notę zbiorową mocarstw europejskich nie nastąpiła dotąd, a reprezentanci ich w Konstantynopolu naradzają się względem dalszych kroków, biorąc dwa punkta na uwagę: czy wrócić do postanowienia traktatu berlińskiego i zażądać od porty oddania Czarnogórze Gusynii i Pławy, czy też terytorya przyznane przez Portę Czarnogórze ugodą z d. 12 kwietnia r. b., w razie gdyby Turcya nie miała dostatecznej siły do odebrania ich Albańczykom, opanować drogą okupacyi przez wojska europejskie. Taki przynajmniej był stan rzeczy w dniu 7 maja, kiedy opisujący go korespondent wysyłał korespondencyę swoją z Konstantynopola do *Pol. Corr.*

Z Belgradu odbiera *Polit. Corr.* wiadomość z d. 12 b. m., że rząd serbski, mimo gwałtownych objawów opozycyi, liczy na to z pewnością, że konwencya kolejowa, zawarta z Austryą, przyjętą będzie znaczną większością głosów.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* ze Skadaru, Albania nie ogłosiła niezależności swojej od Turcyi, pragnie tylko szeroko zastosowanej autonomii z Alim, baszą Gusynii, jako księciem na czele. Pragnienia te urzeczywistnia na najkrótszej drodze, zaprowadza je bowiem sama. Izzet basza, wali Skadaru, który na czynności te zezwolić nie chciał, czuł się spowodowanym schronić się z pozostałą mu garstką żołnierzy do zamku skadarskiego i tam oczekiwać zamierza nadejścia posiłków wojskowych tureckich. Skadar sam zajęły już zbrojne zastępy Ligi albańskiej.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 13 maja. W Izbie deputowanych rząd cofnął przedłożenie o żegludze na Elbie; nowa ustawa o podatku od cukru przyjęta bez dyskusyi. Po krótkiej dyskusyi przyjęto rezolucyę posła Vettera o zniesienie istniejących w innych państwach premij za eksport cukru, a przedłożenie ustawy o opodatkowaniu cukru według wyrobionego produktu; przyjęto także rezolucyę wydziału, aby rząd wziął pod rozwagę, czy nie wypadałoby karać kryminalnie ciężkich przekroczeń w opłatach należytości skarbowych. Zmiana ordynacyi wyborczej do Rady państwa co do niektórych okręgów gmin wiejskich w Galicyi przyjęta. Izba przystąpiła następnie do wyboru delegacyi.

Buda-Peszt 13 maja. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarskie, które pozwala, aby pesteński uniwersytet umiejętności ofiarował cesarzewiczowi Rudolfowi tytuł doktora filozofii *honoris causa* i wręczył mu dyplom.

Londyn 13 maja. *Times* dowiaduje się, że hr. Karolyi zapewnił lorda Granville jaknajwyraźniej, iż cele i dążenia porozumienia austro-niemieckiego są zupełnie pokojowe i że nie mogą zmierzać bynajmniej do zrobienia uszczerbku interesom angielskim.

Kursa. — Wiedeń 13 maja, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·10. — Renta srebrna 72·90. — Renta złota 88 60. — Losy z r. 1860 131·25. — Akcye Banku Narodowego 836·—. — Akcye kredytowe 272·20. — Londyn 118·90. — Srebro —· — Napoleony 9·47. — Lombardy 84·—. — Losy z roku 1864 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 263 60. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 164·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 144·—. — Anglo-Bank 133·—. Obligacye indemn. galic. 98·50. — Losy prem. węgierskie 110·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 123·—. Akcye kolei półn.-zach. austr. 157·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·50 — Marki 58·50 Ruble 125·25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 75	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 25
Dukat ważny	5 57	5 66
20 frankówka	9 44	9 54
Imperyał ważny	9 72	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	98 —
6% listy zastawne Banku hipot.	102 —	103 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 25	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 75	103 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rub. kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	98 —	99 25
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	261 25	263 25
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	292 —	300 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	27 50

Wiedeń 13 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 65	72 80
4⅕% Renta srebrna	73 35	73 50
4% Renta złota	89 05	89 20
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 30	131 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 25	132 75
„ „ 1864 „ 100 „	174 75	175 25
„ „ 1864 „ 50 „	174 25	174 75
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 50	97 50
Galicyjskie „ „	98 40	98 80
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „ „	105 —	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkie 7%	93 10	93 60
Węgierskie „	94 —	94 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 60	94 30
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	126 75	127 —
6% Renta węgierska złota	105 90	106 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	82 70	83 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	137 —	137 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	150 —	151 —
„ austryackie 80 „	212 50	213 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	276 30	276 50
„ węgierskie 200 „	265 —	265 50
Depositen-Bank 200 „	213 50	214 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	790 —	800 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	106 60	106 80
Verkehrsbank ogólny 140 „	126 25	126 75
Wied. Bankverein 100 „	131 75	132 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	154 50	155 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591 —	593 —
Elżbiety 210 „ „	187 —	188 —
Linz-Budweis 200 „ „	167 50	168 50
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	157 —	158 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2450	2455
Franciszka Józefa 200 „ „	168 —	169 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	263 —	263 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	125 75	126 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	165 50	166 —
Nordwest austr. 200 „ „	160 —	160 50
„ Lit. B. 200 „ „	162 25	162 75
Rudolfa 200 „ „	158 25	159 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	137 —	137 50
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	278 —	278 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	84 50	85 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	246 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	135 50	136 —
„ Nord-Ost 200 „ „	145 25	145 50
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	146 75	147 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	120 25	120 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 50	102 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	103 75	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 25	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 25	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 50	103 —
6% „ Banku Włość. lwow.	103 25	103 75
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 70	102 90
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit 34 lat	95 70	95 90
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 75	89 —
Alföld-Fiume 200 „	89 25	89 75
„ Em. 1874 200 „	86 25	86 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 50	98 75
„ Em. 1862 r. 300	99 —	99 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 —	— —
„ Em. 1870 200 „	100 75	101 25
„ Em. 1872 200 „	103 75	104 25
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	101 50	101 75
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 70	106 —
„ wal. a.	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 75	101 25
„ Em. 1873 200 „	99 50	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	107 50	— —
„ II „ 1867 300 „	104 50	104 75
„ III „ 1871 300 „	104 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	89 30	89 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	92 —	92 25
„ II „ 1867 300 złr. 5%	97 50	98 —
„ III „ 1868 300 „	90 80	91 10
„ IV „ 1872 300 „	88 40	88 70
Nordwestb. austr. 200 „	102 25	102 75
„ Lit. B. 200 „	99 —	99 50
„ Em. 1874 200 „	120 —	120 50
Rudolfa 300 „	95 40	95 70
„ Em. 1869 300 „	95 25	95 5?
„ Em. 1872 300 „	94 25	94 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	111 —	111 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „	84 —	84 25
Staatseisenbahn fr. 500 zł. 3%	177 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	126 40	126 70
„ 200 złr. 5%	115 50	— —
Theissb.-Gesell. „	98 80	99 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	87 75	88 25
„ II Em. 200 „	83 60	83 90
„ Nordost 300 „	84 50	85 —
„ złotem 200 „	105 25	105 75
„ Westbahn 200 „	89 —	89 50
„ Em. 1874 200 „	85 50	86 —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 —	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	117 50	117 75
„ Węgierskie 100 „	110 50	111 —
3% „ Tureckie 400 fr.	17 —	17 30
Kredytowe 100 złr.	177 —	177 50

	płacą	żądają
Clary 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 50	108 —
Inspruku 20 „	24 —	24 75
Keglewicha 10½ „	16 —	16 50
Krakowskie 20 „	20 —	20 50
Ofner (miasta udy). 40 „	44 25	45 —
Palffy 42 „	42 —	42 50
Rudolfa 10½ „	17 40	17 80
Salma 42 „	52 50	53 —
Salzburgskie 20 „	22 25	22 75
St. Genois 42 „	45 —	45 50
Stanisławowskie 20 „	25 —	27 —
4½% Tryesteńskie 105 „	123 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 50	34 —
Windischgrätza 21 „	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty sterl. angielskie	11 90	11 95
Listy tureckie złote	10 76	10 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 70
Ruble papierowe za 100	125 25	125 50
Lwów 12 maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 75	97 75
4% „ „ „ „	90 40	91 40
5% „ „ „ 37-letnie	96 75	97 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	102 10	103 10
6% „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 10	99 10
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —
Warszawa 10 maja.	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	153
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 04
kupon	— —	191
4% Listy likwidacyjne	— —	85 70
kupon	— —	176

ZAWIADOMIENIE.

Wydział Wielki Kasy Oszczędności m. Krakowa

na posiedzeniu dnia **29 kwietnia 1880 r.** odbytem postanowił **zniżenie stopy procentowej:**

a) Od wszystkich dotychczasowych 6% wkładek opłacać będzie Kasa Oszczędności począwszy od **1go lipca 1880 r. 5%.**

Wkładki 6% od **1go lipca 1880 r.** nieodebrane, od tego dnia w stosunku po 5% od 100 rocznie będą oprocentowane.

b) Dla pożyczek hipotecznych zatrzymuje się stopa 7%, od **1go lipca 1880 r.** jednak aż do dalszej uchwały Kasa stronom z tytułu procentu 1% zwracać będzie.

c) Od zaliczek na zastaw papierów wartościowych i od weksli zniża się stopę procentową od **1go lipca 1880 r.** na 7%.

d) Od pożyczek na zastawy ruchome w oddziale zastawniczym przy Kasie Oszczędności zniża się stopę procentową od **1go lipca 1880** roku na 10%.

Uchwały te w myśl **§. 10 statutu Kasy** podaje do wiadomości

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

J. M. Jawornicki. Franciszek Słęk.

Kraków d. **5 maja 1880 r.** (1445 2-6)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*